Wigilia u myśliwych

Tomasz Kowalczy dzieli barszczem, który specjalnie na tę okazję przygotowała jego żona Danuta.

Jedną z tradycji myśliwych są wigilijne spotkania. Niektórzy również w tym okresie polują, co już takie świąteczne nie jest.

We wszystkich kołach działających w naszym regionie odbyły się mniejsze lub wieksze spotkania, na których myśliwi i ich goście dzielą się opłatkiem.

Do tradycji niektórych kół należy również wigilijne karmienie zwierząt, dla których w lesie zostawia się przysmaki. To nie dokarmianie, a raczej świąteczny poczęstunek.

Koło „Borsuk" Polskiego Związku Łowieckiego swoje spotkanie wigilijne zorganizowało 23 grudnia w zimowej scenerii obok starego młyna nad Wolbórką koło Chorzęcina.

Gospodarzem spotkania, obok prezesa koła Marcina Wawrzyńczyka i łowczego Józefa Nowakowskiego, był Józef Karp, właściciel młyna, członek „Borsuka". Gościem myśliwych był ksiądz Zbigniew Kowalczyk. Podano tradycyjne potrawy, m.in. karpie, niestety nie z młyńskiego stawu, bo te wyjadły wydry i czerwony barszcz. Śpiewano kolędy, a później porozmawiano o planach łowieckich na 2013 rok.

Konno na spotkanie przyjechał Maciej Jaros, którego pasją, obok pszczelarstwa i łowiectwa, jest hodowla mustangów. Koń dostał suchy chleb, myśliwi raczyli się nalewkami i w ten sposób tradycji stało się zadość.

Polowanie - czy zawsze potrzebne?

Polowania od wieków były sposobem zaspokajania potrzeb człowieka na pokarm, odzież, narzędzia czy schronienie. W ostatnich jednak latach jest to w naszym kręgu kulturowym sposób spędzania wolnego czasu, zaspokajania pierwotnych potrzeb kontaktu z dzikim zwierzem czy także w minimalnym stopniu służy hodowli zwierząt leśnych i kształtowaniu ich siedliska.

Ten encyklopedyczny wstęp to przyczynek do zainteresowania czytelników i myśliwych problematyką polowań na ptaki wodne na Pilicy, tuż pod zaporą w Smardzewicach. W ostatnich dniach przed świętami odbywało się tam strzelanie do kaczek, licznie zimujących w tym miejscu. Odstrzał przeprowadzono wprawdzie w zgodzie z terminem i wszelkimi przepisami prawa łowieckiego ale według przyrodników zdecydowanie ze szkodą dla bytujących tam ptaków. Jest to także miejsce licznego przebywania spacerowiczów, wędkarzy, osób dokarmiających łabędzie czy wędkarzy, obserwatorów ptaków, naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego. Wszystkie te osoby ze zdziwieniem i oburzeniem obserwowały trzech panów z pukawkami, strzelających na tle zapory do skrzydlatej braci. Przerażone ptaki wzbijały się w powietrze, bały się spokojnie zasiąść, śrut latał nad głowami obserwatorów ptaków.

W połowie grudnia nastały mrozy i ptaki z zamarzającego zbiornika masowo zasiadły na wolnym od lodu rozlewisku poniżej zapory. Na długości około 500 m powstało największe w tej części kraju (!) zimowisko ptaków wodno-błotnych. O miejscu tym, na łamach TIT, wielokrotnie pisali dziennikarze jako istotnym i ważnym miejscu zimowania rzadkich gatunków takich jak: tracze bielaczki, gągoły, perkozki, łabędzie małe i krzykliwe, kormorany, czaple białe, bieliki, rożeńce, ogorzałki i wiele innych. Wieloletnie badania ornitologów, ostatnio prowadzone też na tym odcinku przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, wskazują że od zapory do Białej Góry każdej zimy występuje koncentracja około 1,5 tys ptaków wodno-błotnych z ponad 30 gatunków łownych, chronionych, o znaczeniu unijnym czy umieszczonych w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt.

Niejednokrotna obecność myśliwych na tym łowisku w okresie zimowym przyczynia się do rozbijania zimowiska, zwiększa wydatek energetyczny płoszonych zwierząt, powoduje zatrucia ołowiem ze śrucin, zwiększa śmiertelność. Czy te ptaki są groźne dla człowieka, porywają niemowlęta, wyjadają zasiewy, atakują ludzi w domach, żeby do nich strzelać? Ot, tak po prostu, dla przyjemności? Czym zasłużyły sobie kaczki, perkozy, tracze i łabędzie, żeby w tak ciężkim okresie jak mroźna zima zabijać je, ot, tak po prostu. Panowie nie wyglądali na głodnych, biednych i zamorzonych, żeby potrzebować pokarmu. Obecność w pobliżu ptasich drapieżników, jak jastrzębie, bieliki, myszołowy także nie uzasadnia odłowu ptaków, konieczne z kolei przy zwierzynie płowej. Duże leśne ssaki, w przypadku braku naturalnych drapieżników jak rysie czy wilki, potrzebują ograniczania liczebności ręką myśliwego. Ale ptaki? To nie jest konieczne!

Rodzi się też sprzeczność w kreowanym przez myśliwych wizerunku przyrodników ochraniających zwierzynę poprzez dokarmianie jej zimą w licznych paśnikach, karmiskach. Powszechny jest przecież widok rozstawianych przez myśliwych budek z podsypami dla zimujących kuropatw i bażantów. Jakże więc wytłumaczyć ten proceder myśliwych strzelających do ptaków wodnych, walczących o przeżycie w trudnych warunkach zimowych na naszej pięknej Pilicy, w miejscu tak licznie odwiedzanym przez tomaszowian? A może zezwolić na polowanie na kaczki na Niebieskich Źródłach? Tam także licznie zimują. A może umożliwić legalny odstrzał kaczek na śmierdzących lagunach oczyszczalni ścieków, które też przyciągają masowo ptaki brodzące, kaczki, mewy i rybitwy. Pytam się o legalne polowanie, bo z moich obserwacji oraz relacji pracowników oczyszczalni, polowania już się tam odbywają, nielegalnie...

Panowie myśliwi - prośba i apel o szacunek do różnorodności biologicznej i zrozumienie potrzeb żywych stworzeń do ich walki o byt i przetrwanie. W dobie przekształceń środowiska, zatrucia wód i powietrza, nie dokładajcie swoją presją problemów dla pięknych i dzikich ptaków. Nie organizujcie polowań w Smardzewicach na Pilicy!

Jacek Tabor
Mazowiecko-Świętokrzyskie Towarzystwo Ornitologiczne